NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 11 Nowy Targ, dnia 14. marca 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 20

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ. RYNEK 4. I p. — Rekopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye nie zaklejonej są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje za cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Dookoła plebiscytu.

Podczas gdy wszystkie polskie obszary poddane plebiscytowi obsadziły już wojska koalicyjne, jedyny Spisz i Orawa dotąd znajdują się pod wyłączną czeską okupacyą. Wywołuje to zrozumiałe wzburzenie wśród ludności miejscowej, którą z trudem daje się podtrzymać od energiczniejszych wystąpień. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta dotychczasowa karność i posłuch dla umiarkowanych żywiołów rychło się skończy, tem bardziej, że ludność zaczyna tracić wiarę w możliwość plebiscytowego rozstrzygnięcia i bezstronność Międzynarodowej Komisyi, wydającej ją tem przewlekaniem ciągłym czeskim gwałtom. Czesi bowiem nie zmienili ani na chwilę postępowania, jak świadczą ustawiczne fakty teroru, świeże aresztowania i sprowadzanie licznych zastępów żandarmeryi na Orawę i Spisz. Wiadomość, jakoby przedstawiciele koalicyi nie mieli wysłać na Spisz i Orawę osobnej Podkomisyi, lecz tylko z Cieszyna bezpośrednio sprawować rządy, wywołała jak najgorsze wrażenie. Ludność sądzi, że w ten sposób bezkarność czeska tylko się wzmoże. Rozzuchwaleni zwłoką Czesi jawnie oświadczają mieszkańcom, że nie mają wcale zamiaru ustąpić, względnie, że w razie konieczności opuszczenia terenu plebiscytowego pozostawią poprzebieranych żołnierzy, znienawidzonej zaś przez lud żandarmeryi nie cofną. Wszystkie te fakty wywołały na Orawie i Spiszu wielkie rozgoryczenie. Lud domaga się natychmiastowego wymarszu czeskich wojsk, żandarmeryi i nasłanych urzędników.

Najświeższym czeskim gwałtem, to aresztowanie Machayówny Józefy i osadzenie jej w więzieniu. Jest to zemsta Czechów za jej nieugięte stanowisko, za zgotowanie przyjęcia w Jabłonce Międzynarodowej Podkomisyi, które aż nadto jawnie świadczyło, jak Orawa nienawidzi Czechów. Wynaleźli sobie Czesi pozór aresztowania: a więc nie z powodu tego wiecu jabłońskiego, ale rzekomo z powodu podróży do Polski bez czeskiej „dovolenki". Po raz czwarty uwięziono dzielną i nieustraszoną kobietę — tuż przed opuszczeniem Orawy przez Czechów, którzy przed ludem orawskim jawnie pokpiwają sobie z Międzynarodowej Podkomisyi i z niesłychanej cierpliwości Polaków. Taka bezkarność najeźdźców osłabia powagę Podkomisyi i budzi brak zaufania. Czy długo będziemy czekać na wyjazd Czechów? Czy też Komisyi Cieszyńskiej byłoby wygodniej, gdyby ich sama ludność wypędziła? Wiele do tego nie brakuje. Wtedy napewno nastąpi uspokojenie Czechów, którzy koniecznie chcą ciągów, zanim zaczną żyć z nami w zgodzie.

Szkoda, że inaczej wyobraża sobie tę zgodę nowy poseł polski w Pradze p. Piltz. Jeszcze nie miał czasu przybyć do Pragi, a już wysłał do Benesza rozrzewniający telegram o braterstwie polsko-czeskiem. Ładne braterstwo! Po złamaniu umowy, po napadzie na Śląsk, zagarnięciu Orawy, Spisza i Czacańskiego, po podżeganiu Rosyi i Rusinów na Polskę, po szkodzeniu nam na każdym kroku u koalicyi przez „brata" Benesza!

Zapewne, że na upartego, to i złodzieje są naszymi braćmi, ale o tem ze wstydem się wspomina całkiem po cichu. P. poseł Piltz stanął w jaskrawej

sprzeczności z głosem narodu, który nie chce stanowczo dzisiaj uznać w Czechach „braci".

Obiecuje ugrzeczniony przedstawiciel Polski pracę nad doprowadzeniem do zgody z Czechami. To byłoby i dla nas bardzo korzystne, bo i my zgody chcemy. Warunki nasze są bardzo skromne: Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawa i Czacańskie dla Polski: więcej nie chcemy. Każdy Polak na taką zgodę się podpisze, więc jeżeli p. Piltz tego dokaże, to zyska wdzięczność całego narodu. Zapomni mu społeczeństwo nawet zawstydzającego nas obecnie ofiarowywania „braterstwa" — opryszkom. Zapomni nawet o bardzo przykrym dla Spisza i Orawy ustępie grzecznego telegramu.

P. Piltz podał p. Beneszowi, że „tylko" sprawa Śląska dzieli Czechów od Polaków i jest przyczyną sporu. Trochę dziwne, bo myśmy słyszeli, że Czesi mieli coś wspólnego i z awanturą ruską i z krętactwami Rosyan, nadto zdawało nam się, że i sprawa Spisza i Orawy nie jest przyczyną „przyjeźni", tak sławionej przez pana posła. Czechofilski dyplomata zapomniał zupełnie o Spiszu i Orawie! Możeby go Rząd polski zechciał wezwać do Warszawy dla pouczenia, że i takie ziemie istnieją i Polsce prawnie się należą; najlepiej byłoby dla p. Piltza osiąść w Warszawie na stałe i z książeczek dowiedzieć się czegoś o podtatrzańskich kresach.

Ponadto czy p. poseł wie, jaki niepokój wywarł jego telegram na Orawie i Spiszu?

Do serca napewne przypadną Czechom takie oświadczenia, bo i tak dla odmiany zaczęli z innej beczki: zawracając ludziom głowę o samodzielnej Słowaczyźnie zaczynają niby ganić Czechów a chwalić Polskę — byle tylko ludzie na Czecho-Słowacyę głosy dali. Tak robi teraz ks. Klein z Rychwałdu, ba, nawet Skyczak w Namiestowie wobec Podkomisyi wznosił okrzyk na cześć Polski. Znamy się na farbowanych lisach i mniej się tą „przyjaźnią" zachwycamy, niż przedstawiciel rządu polskiego.

Wspominając o Namiestowie, podajemy w całości dalszą podróż Podkomisyi po Orawie, opisaną w „Dzienniku Cieszyńskim". Podczas, gdy w pierwszej podróży zwiedzono na Spiszu 8 i 9 lutego Starą Wieś, Krempachy, Frydman, Nową Białą, Niedzicę, 10 lutego Relów, Hagi, Hanuszowce, Maciaszowce, Łapsy Niżnie i Wyżnie, Kacwin, 11 lutego Lipnik, Folwark i szereg miejscowości poza terenem plebiscytowym, 12 lutego Jaworzynę i Zdziar, poczem przez Liptów na Orawie, 14 lutego Trzcianę, 15 lutego Chyżne, Jabłonkę, Orawkę, Podwilk, 16 lutego Ujście, Slanicę, Zubrohławę, Rabczę, Jabłonkę i Piekielnik, to w drugiej udano się do Lipnicy dolnej, Bobrowa i Namiestowa, oraz do Trzciany, skąd nastąpił powrót do Cieszyna. Artykuł, pisany na podstawie wywiadu z przedstawicielem spisko-orawskiego komitetu, towarzyszącym stale Podkomisyi, podkreśla z naciskiem jej bezstronność, niemałą pracę i trudy w podróży.

W drodze zdarzały się Podkomisyi nieoczekiwane zgoła zdarzenia, jak np. utkwienie parokrotne samochodów w śniegu, wyciąganie ich z pomocą miejscowej ludności, zmienianie sposobu podróży z samochodów na sanie, przyczem nieraz sami dyplomaci koalicyjni mocowali się własnoręcznie z upartą maszyną, popychając ją pilnie wśród zasp śnieżnych. W Czarnym Dunajcu pomogli im wygrzebać się ze śniegów żołnierze spisko-orawscy. Zapoznali się więc dokładnie z górską zimą i jej skutkami, zato mieli na ogół piękną pogodę, dającą sposobność podziwiania przepięknych widoków.

Podajemy i taki szczegół czytelnikom — dla urozmaicenia „wstępnego" artykułu — że szofer, wiozący Podkomisyę, jest niebyle szoferem, owszem historyczną osobistością. Bo Kien — takie jego nazwisko — kierował w Paryżu do Wersalu samochód, w którym jechali przedstawiciele Niemiec na uroczystość podpisania układu pokojowego.

Należy tylko żałować, że Podkomisya nie zapoznała się z doliną Popradu i usposobieniem tamtejszej ludności, a więc z powiatem lubowelskim, oraz częścią kiezmarskiego, czyli miastami Kiezmarkiem, Lubicą i okolicznemi wsiami. Wielka szkoda! Liczne wiece upominają się o tę część Spisza dla Polski. Jakie są nasze do niej prawa, pisaliśmy nieraz, ostatnio w artykule „O dolinę Popradu" z powołaniem się na notę przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej, posła Zamorskiego, którą tutaj w całości przytaczamy:

„W chwili rozpadania się monarchii austryacko-węgierskiej, powstały odrazu Rady Narodowe w Jabłonce na Orawie i w Lubowli na Spiszu, które w imieniu ludności tamtejszej zgłosiły przynależność tych krain do państwa polskiego.

Wojsko polskie, ziszczające pragnienia ludności, zajęło Spisz i Orawę, opuściło je jednak wkrótce na skutek nieporozumienia: telegram dowódcy wojsk ententy w Budapeszcie, wzięto za rozkaz generalissimusa Focha.

Rada Najwyższa, postanawiając plebiscyt na Spiszu i Orawie, zajętych tymczasem przez wojsko czeskie po odejściu oddziałów wojska polskiego zarządziła, że głosowanie odbędzie się w powiatach: trzciańskim i namiestowskim, zgodnie z etnograficznym stanem tych powiatów. Co do Spisza, to tylko ludność powiatu starowiejskiego ma wziąć udział w plebiscycie; w dwóch innych powiatach, mianowicie: lubowelskim i kiezmarskim, oraz sąsiednim skrawku komitatu szaryskiego, t. j. w całej dolinie Popradu ludność polska, mimo, że domagała się wielekrotnie połączenia się Polską, nie ma korzystać z dobrodziejstwa plebiscytu.

Niech nam wolno będzie przypomnieć, że gazda Halczyn udał się jako przedstawiciel tamecznej ludności w marcu r. z. do Paryżu, gdzie tak Clemenceau,

jak i Wilson, najbardziej tedy powołani tłumacze zasad konferencyi pokojowej, przyrzekli mu bez zastrzeżeń, że ta część Spisza weźmie również udział w plebiscycie.

Wobec takiego stanu rzeczy, w przeddzień wyjazdu Wysokiej Komisyi na teren plebiscytowy Spisza i Orawy — prosimy o łaskawe zbadanie tych okoliczności i naoczne przekonanie się o konieczności rozszerzenia granic plebiscytu na całą dolinę Popradu. Prosimy dalej o stosowne postanowienie samodzielne, lub za pośrednictwem Paryża, aby głosowanie objęło cały powiat lubowelski i kieżmarskiego, oraz sąsiedni skrawek komitatu szaryskiego.

Zwracamy się do Wysokiej Komisyi z przedstawieniem niniejszem (cette demarche) w przekonaniu, że słuszna i sprawiedliwa zasada plebiscytu może być skutecznie ziszczona tylko wówczas, kiedy części dawnego Królestwa węgierskiego będą głosowały w całości (jak Śląsk Cieszyński) — a granice plebiscytu będą oznaczone według stosunków etnograficznych i gospodarczych oraz po myśli życzeń ludności.

To samo dotyczy okręgu Czacy z większością mieszkańców Polaków, którzy w sposobie niedwuznacznym wyrazili wolę swą przyłączenia do państwa polskiego".

W części drugiej noty — mowa o tymczasowej administracyi w okresie plebiscytowym. *Jaz.*

Obchód zaślubin skalnego Podhala z morzem.

Rada miejska odbyła w sobotę o godz. 12 uroczyste posiedzenie, zagajone podniosłem przemówieniem wiceburmistrza Franc Dworskiego, deklarującego imieniem Rady 10 tysięcy marek w rocznych ratach na budowę polskiej floty. Potem po przemówieniu asesora prof. Dziedzica o znaczeniu morza dla narodu i państwa polskiego uchwalono jednomyślnie rezolucyę, odczytaną przez radcę Moczydłowskiego.

Uroczystość niedzielna:

W rannych promieniach słońca kąpało się miasto, ustrojone odświętnie. Od godziny 9 gromadziły się na rynku oddziały konnych i pieszych Strzelców podhalańskich, młodzież szkół ludowych i gimnazyum reprezentacye stowarzyszeń i instytucyi i liczne rzesze publiczności. Przy wtórze dętej muzyki kawaleryi, ruszył olbrzymi pochód w stronę Kowańca nad wezbrany Dunajec, ciągnąc się na przestrzeni przeszło kilometrowej. W pochodzie kolejno postępowała młodzież szkolna pod kierunkiem gron nauczycielskich, barwny, w malowniczych strojach góralskich zastęp Związku młodzieży katolickiej, Straż pożarna, Rada miejska, posłowie Bednarczyk, Rajski i Roj, Rada powiatowa, Starostwo, reprezentacya gminy izraelickiej, przedstawiciele gminy Zakopane, Sokoła, Gimnazyum, Związku Górali, Stowarzyszenia „Gwiazda" i Straży pożarnej, dalej przedstawiciele stowarzyszeń w Nowym Targu, jak Koła T. S. L., Czytelni katolickiej Okręgowego Towarzystwa rolniczego, Stowarzyszenia rękodzielników, Składnicy Kółek rolniczych, Komitetu plebiscytowego spisko orawskiego, przedstawicielstwa gmin podhalańskich i liczne rzesze publiczności.

Na wyspie przez potok Kowaniec przy zlewie do Dunajca utworzonej, odbyło się przy polowym ołtarzu nabożeństwo przez ks. kapelana Krupę odprawione przy dźwiękach muzyki wojskowej. Podniosłe kazanie wypowiedział znakomity kaznodzieja ks. proboszcz Staich z Klikuszowej.

Po nabożeństwie prezes Rady Powiatowej, pan Uznański Jerzy, w bogatym stroju staropolskim, przez zanurzenie pierścienia w towarzystwie reprezentantów Spisza i Orawy, prof. Machaya Eugeniusza i Wojciecha Halczyna, dokonał aktu zaślubin morza z Podhalem, Spiszem i Orawą. Pierścień ten będzie wraz z dokumentemi zaślubin złożony w Muzeum tatrzańskiem. Drugi pierścień posłano delegatowi polskiemu w Gdańsku, p. Biesiadeckiemu, celem wrzucenia do morza. Po tym akcie nastąpiło puszczanie wianków, sporządzonych przez młodzież gimnazyalną z kosodrzewiny i cetyny. Wianki puszczane z pomostu, nad którym zawisła morska bandera polska, popłynęły w ilości około 100, hen ku Wiśle.

Akademia. Po godz. 12 odbyła się w Domu Ludowym uroczysta Akademia. Zagaił ją prezes Komitetu obchodowego marszałek Rady powiatowej, Jerzy Uznański, potem przemawiał brygadyer Galica, podnosząc rolę wojska i naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego przy tworzeniu i obronie granic Polski, następnie poseł Bednarczyk, imieniem Spisza i Orawy ks. Gryglak, a imieniem naczelników gmin Piotr Staszel Sekretarz Komitetu Kaz. Peszkowski odczytał akt zaślubin skalnego Podhala z morzem, który to akt obecni przedstawiciele podpisywali, deklarując odpowiednie kwoty na budowę floty polskiej. — Przedstawiciel Zakopanego, burmistrz prof. Kozłowski, deklarując 5000, postawił wniosek, by jeden z okrętów otrzymał miano „Tatry" i by przesłać pozdrowienie dla Kaszubów, naszych braci na ręce wojewody pomorskiego, Dra Łaszewskiego.

W czasie całego obchodu ofiarna młodzież gimnazyalna sprzedawała odznaki i wieńce.

Za udatny przebieg uroczystości niedzielnych należy się uznanie p. Kaz. Peszkowskiemu, a ze sfer wojskowych oficerowi placu, p. Matyskowi. *D.*

Nad morzem polskie sztandary powiały...

U brzegów morza otośmy stanęli,
U brzegów morza, które w latach chwały
Za Jagiellońskich lat złotych szumiało
Pieśnią orężną. Oto orzeł biały
Ku Bałtykowi wzrok obrócił śmiały.
Nad morzem polskie sztandary powiały!

O morze polskie! tyś nam jasną bramą,
Przez którą lepsza wejdzie do nas dola,
Tyś żywem tchnieniem dusz, które uśpiła
Długa i gorzka i twarda niewola...
Dziś serca nasze biją silnem tętnem.
Nadzieja rośnie, promienieją oczy,
Że Polska mocne rozciąga ramiona,
Że się rozrasta, prostuje, jednoczy.

Ojczyzno nasza! kiedyś przed latami
Nie umieliśmy utrzymać Cię całą,
Przyszła rozwaga — gdy wróg był wokoło,
Gdy krwi najlepszej tyle się przelało.
Dziś, gdy nam błysła znów wolności zorza
Nie damy więcej ni Wisły, ni morza,
Ni piędzi ziemi!

Wolni jesteśmy! Pracujmy co siły,
By pustą rolę znów kłosy pokryły.
Budujmy Polskę, niechaj świat zrozumie
Że Polak z wolności korzystać umie!

Marya Szczepanik.

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju z bolszewikami jest nadal głównym przedmiotem polityki polskiej. Bolszewicy, tak rosyjscy, jak i ukraińscy, ofiarowali Polsce ponownie zawarcie pokoju w odpowiedzi na notę, w której Polska godzi się na rokowania i podaje zasadnicze swe warunki wstrzymania walk. Razem i zgodnie z Polską mają postąpić rzeczpospolite, powstałe na gruzach Rosyi, dla których potężna Polska jest zabezpieczeniem dalszego istnienia. Obradują więc z polskimi politykami w Warszawie przedstawiciele Finlandyi, Łotwy i Estonii, nadto Rumunii. Znaczenie naszej Rzeczpospolitej wzrasta przez to niezmiernie, Warszawa zaś staje się głównym siedliskiem polityki wschodniej Europy. Jakby dla wykazania bolszewickiej Rosyi, że Polska jest na tyle silną, aby zgnieść przeciwnika, posuwają się nasze wojska zwycięsko naprzód. Odniesiono szereg znacznych korzyści; w ostatnich dniach walnie zwyciężono czerwoną armię pod Kolenkowiczami.

Drugą ważną sprawą, to plebiscyty. Wszystkie już polskie obszary, mające głosowaniem rozstrzygać o swej przyszłości, obsadziły wojska koalicyjne, tylko Spisz i Orawa czeka niecierpliwie na swą kolej. Bardzo niepokojące wiadomości nadchodzą ze Śląska Cieszyńskiego. Nieudolne i słabe rządy Międzynarodowej Komisyi oraz krzywdzące Polaków zarządzenia rozzuchwaliły Czechów do tego stopnia, że polska ludność jest ustawicznie narażona na rozliczne gwałty i krwawe bandyckie napady. Rozgoryczenie wzrasta, a wraz z niem przekonanie, że z Czechami należy się wreszcie w inny sposób rozprawić.

Rada Najwyższa dotąd nie załatwiła sprawy granic węgierskich. Oprócz Anglii Włochy stanęły w obronie Madziarów i domagają się ujęcia nabytków czeskich i przyznania ich z powrotem rzeczpospolitej węgierskiej, która zapewne wnet zmieni się w monarchię.

Sejm polski obradował nad sprawą odpowiedzi bolszewików, wewnętrzną pożyczką polską w wysokości 6 miliardów marek, ustawą o odbudowie zniszczonych wsi i miast, dodatkami dla emerytów, podatkiem dla Czerwonego Krzyża i nad sprawą patronatu.

KRONIKA.

Delegat Rządu polskiego przy międzynarodowej Komisyi plebiscytowej w Cieszynie, poseł Jan **Zamorski,** mianował zastępcą Przedstawiciela Rządu polskiego w sprawach Spisza i Orawy, p. Dra Józefa **Diehla.**

Zmiany w naszej redakcyi. Redaktor J. Zborowski ustąpił z kierownictwa „Gazety Podhalańskiej".

Wycieczkę do Warszawy i Gdańska urządza ruchliwe Tow. Chóru i Teatru Ludowego. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce przewodniczącego Wincentego Apostoła w Nowym Targu.

W sprawie polskiej floty. Rada powiatowa w N. Targu uchwaliła na wniosek sekretarza Kaz. Peszkowskiego utworzenie dwóch zapomóg po 2500 marek rocznie na okres 10-ciu lat dla Polaków, chcących się kształcić w nauce budowy okrętów, względnie nautyce. Pierwszeństwo zastrzeżono dla urodzonych na Podhalu, Spiszu i Orawie. W ten sposób uczciła Rada powiatowa uroczystość zaślubin tatrzańskiej ziemi z polskiem morzem.

Pół godziny zawcześnie wbrew zapowiedzi odszedł z N. Targu do Zakopanego umyślny pociąg w niedzielę, wskutek czego zakopiańscy uczestnicy uroczystości zaślubin musieli chcąc niechcąc pozostać do wieczora, podczas gdy pociąg odszedł prawie pusty. Nic dziwnego, że wskutek tego zajścia, spowodowanego chyba wskutek jakiejś omyłki, posypało się niemało skarg pod adresem kolei.

Wezwanie do ofiar. Kto z zamożnych a hojnych obywateli powiatu nowotarskiego zechce złożyć kolo 40 K na sprawienie pieczątki z polskim napisem dla

Nadzoru Straży Skarbowej w N. Targu, która dotąd używa starego zabytku z czasów ś. p. nieboszczki Austryi z przepięknym dwugłowym orłem?

Podejrzana sprawa. W czasie niedzielnego obchodu w Nowym Targu zapanował chwilowy niepokój wśród licznych tysięcy uczestników, gdy nagle dały się słyszeć dźwięki trąbki straży pożarnej. Okazało się, iż w jednym z domów przy ul. Długiej nieznany sprawca podrzucił tlejącą szmatę. Czy nie rozmyślny zamiar wywołania popłochu?

Wiece w sprawie doliny Popradu i rozszerzenia plebiscytu odbyły się 15 lutego w Dębnie i Maniowach, 29 lutego w Zubsuchem.

Niezwykły złodziej. W jednej z zakopiańskich jadłodajni pewien jegomość zawiesił na kołku futro, w którem znajdował się portfel z 30 tysiącami koron. Jakież było jego zdziwienie, gdy ubierając się w nie po spożyciu posiłku, zauważył brak 5 tysięcy. Niezwykły widać złodziej dobrał się do kieszeni: prawdopodobnie potrzebował akurat 5 tysięcy koron, reszty zaś „uczciwie" nie naruszał.

Brak ziemi w Poznańskiem. Ostrzegaliśmy niedawno i pisali, że obecnie niema ziemi do nabycia w Poznańskiem, niestety, ludzie nie słuchają dobrych rad, wietrzą w nich jakiś podstęp i jadą na oślep, narażając się na stratę pieniędzy, czasu i na niewygody. Powtarzamy raz jeszcze ostrzeżenie. Czasopisma podają, ilu ludzi bezpotrzebnie jedzie w Poznańskie i wraca, utraciwszy niemało grosza na podróż, a często i na rzecz złodziei. Najlepszym odstraszającym przykładem jest los pewnej kobiety z Bańskiej, która sprzedawszy swój majątek wybrała się w Poznańskie, gdzie nietylko nic nie zakupiła, ale ponadto padła ofiarą nieostrożności, tracąc na tem sporo tysięcy marek. Niechże rozsądniejsi gazdowie wstrzymają nierozważnych ludzi.

Powrót z Ameryki przez Gdańsk. W najbliższych numerach naszej gazety podamy artykuł, napisany przez jednego z Nowotarżan, który powrócił z Ameryki przed paru tygodniami. Opisuje on między innemi straszne przejścia powracających wskutek przymusowego zatrzymania, rewizyi i kwarantanny na granicach obcych państw. Tymczasem obecnie przyjeżdżają już z Ameryki wychodźcy wprost przez Gdańsk, z ominięciem innych krajów. Chwalą sobie nadzwyczajnie taką podróż, gdyż nigdzie ich nie rewidowano. — Oto co znaczy mieć własne morze! — Dodajemy, że podróż z Ameryki do Gdańska kosztowała 250 dolarów, czyli 5 tysięcy koron. — O ile nam dotąd wiadomo, przez Gdańsk powrócił Majewski Jędrzej z Szaflar oraz paru gazdów z innych wsi Podhala.

Sekcya organizacyjna Związku Podhalan przystąpiła od dnia 7-go marca b. r. do bezwłocznej organizacyi Kół Związku Podhalan w powiecie, a to celem natychmiastowego rozpoczęcia uświadamiania narodowego na Spiszu.

Sekcya ta, jako część Związku Podhalan, ma na celu współpracę inteligencyi góralskiej z ludem, celem materyalnego i duchowego odrodzenia Podhala, obronę jego rodzimej i oryginalnej kultury przed zalewem tandety i szarzyzny obcej, a następnie bezpartyjną pracę nad uświadamianiem i oświeceniem ludu podhalańskiego.

Dlatego też sekcya imieniem Związku Podhalan wzywa inteligencyę podhalańską i światłe jednostki z ludu do stawania dziś przedewszystkiem do pracy narodowej na Spiszu i Orawie, które z pewnością zyskamy — jeśli dziś przynajmniej wszyscy razem staniemy pod hasłem powiększenia naszej Górskiej Ojczyzny do natychmiastowej pracy. Zarazem sekcya Związku Podhalan pełna zrozumienia doniosłości sprawy plebiscytu wzywa tut. Komitet spisko-orawski, by wszystkich synów Podhala wezwał do współpracy w Komitecie, gdyż naszem zdaniem nasz góral do duszy górala na Spiszu przemówić i przez niego zrozumianym być może.

Wobec szczególnego znaczenia dni obecnych na wszelkie walki i starcia miejsca niema i dziś wszyscy ludzie wszelkich stanów i przekonań politycznych do współpracy stanąć muszą.

Za sekcyę organizacyjną Związku Podhalan: prezes sekcyi *Wojciech Rej*, poseł, sekretarz *Zygmunt Lubertowicz*.

Protest. Nie tylko Podhale domaga się rozszerzenia plebiscytu na dolinę Popradu i okręg Czacy, ale w całej Polsce odbywają się wiece, cała Polska występuje w imieniu braci, których Czesi gwałtem chcą oderwać od Macierzy. Znów otrzymaliśmy rezolucyę wiecu, jaki odbył się na Powiślu w Warszawie. Brzmi ono następująco:

„My, robotnicy i robotnice Powiśla warszawskiego, zebrani w ilości kilku tysięcy w podziemiach kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, dnia 29 lutego 1920 roku, żądamy rozszerzenia plebiscytu na całą dolinę Popradu i okręg Czacy, a także usunięcia z terenów plebiscytowych, żandarmeryi i administracyi czeskiej.

Nie pozwolimy, by naszym braciom-góralom zamykano usta i narzucano obce państwo. Jesteśmy wiernymi sprzymierzeńcami ententy, lecz nie jej niewolnikami. — W imieniu wiecu: *Ks. Dr. M. Rysiewicz*, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, *S. Starzyński* i parafianie".

Reorganizacya Kółek rolniczych na podstawie nowego statutu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbyła się 6 stycznia w Białce, gdzie wybrano przewodniczącym Zarządu Kółka ks. posła Madeja, sekretarką Adę Sabatowiczównę; 2 lutego w Dzianiszu przewodniczącym został Józef Pawluk, sekretarzem Józef Tylka; 5 go w Chochołowie, przewodniczącym Andrzej Miszek, sekretarzem Jędrzej Wieczorek; 8-go w Poroninie prezesem Franc. Gut „Mostowy", sekretarzem Wincenty Galica; 8-go w Szczawnicy prezesem ks. J.

Put, sekretarzem Wincenty Zgut; 22-go w Ostrowsku przewodniczącym Jan Kowalczyk, sekretarzem Antoni Kowalczyk; 22-go w Waksmundzie przewodniczącym Michał Pachucki, sekretarzem Wojciech Waksmundzki; 24-go w Krauszowie przewodniczącym Józef Chyc, sekretarzem Franc. Sopiarz; 28 go w Gronkowie przewodniczącym Wojciech Kopeć, sekretarzem Jan Chrobak.

Nowe Kółko rolnicze zawiązało się 29 lutego w Ratułowie przy współudziale delegata Zarządu powiatowego Augusta Gajewskiego. W skład Zarządu weszli: Jędrzej Rapacz „Fudalczyk“, Marceli Głodowski, zastępca, Jan Blasiński, skarbnik, Jan Bukowski.

Wiec w Dobry. W niedzielę dnia 7 marca odbył się w Dobry wiec w sprawie obrony kresów południowo-zachodnich. W sali szkolnej zebrało się z górą 150 osób z Dobry, Gruszowca i Porębki; przewodniczącym wybrano ks. kanonika St. Kocańdę, zastępcą naczelnika gminy J. Lacha, sekretarzem kierownika szkoły p. Szewczyka, zbiórką i rozsprzedażą broszur zajmowała się p. Klaklowa. Wstępne zagajenie wypowiedział ks. Kocańda, poczem prof. K. Sosnowski z Krakowa w blisko 1½ godzinnej przemowie przedstawił zebranym ważność ziem kresowych, szczególnie Orawy i Spisza, oraz doniosłość rozstrzygającej chwili i wezwał gorąco do ofiar pieniężnych na cele plebiscytowe. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej i urządzono zbiórkę, która przyniosła 317 K 50 h. Przy sposobności wiecu omawiano też sprawę budowy Domu Ludowego w Dobry, która już jest w toku. Przysparza na ten cel dochodów ruchliwe Kółko amatorskie, w którym także pod kierunkiem p. Klaklowej odbywa się nauka śpiewu. Jednomyślnie przyjęta na wiecu rezolucya brzmi, jak następuje: „My, zgromadzeni na wiecu dnia 7 marca b. r. mieszkańcy gmin Dobra, Gruszowiec i Porąbka, jako blizcy sąsiedzi Spisza i Orawy, prosimy Rząd Rzeczypospolitej, aby czynił usilne zabiegi o rozszerzenie prawa głosowania na okręg Czadecki i część Szaryskiego, oraz na całą dolinę Popradu; od międzynarodowej Komisyi plebiscytowej w Cieszynie domagamy się sprawiedliwego i bezstronnego postępowania; wyrażamy przekonanie, że niewłączenie Gdańska do państwa polskiego, jest krzywdą naszego narodu; wkońcu wzywamy wszystkich rodaków, aby walkę plebiscytową ze wszystkich sił popierali“.

Z Poronina. Dnia 8 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Kółka rolniczego w Poroninie, celem reorganizacyi Kółka rolniczego na podstawie nowego statutu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Po przedstawieniu dotychczasowej działalności Kółka rolniczego i objaśnieniu nowego statutu zgromadzeni członkowie w liczbie 53 przyjęli nowy statut i zgłosili się na członków Kółka rolniczego i wpłacili wkładki roczne w wysokości 12 K i 2 K wpisowego. Przewodniczący zarządził więc wybór nowego Zarządu. — Wyrazem zaufania do starego Zarządu był wybór ponowny tegoż Zarządu. W skład Zarządu na okres 4-letni weszli Franciszek Gut Mostowy — przewodniczący; Stanisław Chowaniec — zastępca; Wincenty Galica — sekretarz; członkami Zarządu zostali: Paweł Gut Mostowy, Józef Ślimak. — Do Komisyi rewizyjnej weszli: Józef Marduła „Gał“, Stanisław Marduła i Paweł Gut „Sobań“. Delegatem na zjazd okręgowy wybrano Jędrzeja Orawca.

Ponieważ sklep Kółka rolniczego prowadzony jest w osobnym zarzędzie jako odrębna jednostka prawna (sklep jest zarejestrowany w sądzie handlowym) i podlega Związkowi rewizyjnemu Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych Kółek rolniczych w Krakowie, przeto bilansu nie przedstawiano, gdyż tenże podlega kompetencyi Walnego Zebrania członków, udziałowców Sklepu Kółka rolniczego, które odbędzie się dopiero po lustracyi w kwietniu. — Przy sposobności chcemy wyjaśnić błędne pojęcia ogółu ludności (za które sklepy Kółek rolniczych niesłusznie cierpią) co do aprowizacyi, mianowicie donosimy, że sklepy Kółek, sprzedając przydziały aprowizacyjne, jak mąkę, cukier i t. p. wykonują jedynie rozkazy Urzędów gospodarczych, które istnieją w każdej gminie i mają nadzór nad wszystkimi rozdziałami.

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Walne Zgromadzenie

Członków Tow. Zaliczkowego w Zakopanem

Stow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 22-go marca 1920 o godz. 12-tej w południe, na które P. T. Członków Towarzystwa najuprzejmiej zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem co do udzielania Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1919;
4) Rozdział zysku za rok 1919 na podstawie wniosku Rady Nadzorczej;
5) Uzupełniający wybór jednego członka Dyrekcyi, oraz jego następcy na rok 1920;
6) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących, oraz uzupełniający jednego członka na dwa lata;
7) Wybór Komisyi Rewizyjnej na rok 1920;
8) Wnioski, które wpłynęły na ręce Dyrekcyi na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Prezes: *Jan Walczak m.p.* Sekretarz: *Walenty Staszel m.p.*

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kader Drukarnia I. Borka w Nowym Targu

Nr. 11. Rok 1920.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH

Kraków — Praga.

Nasi ludzie na wsyćko uważajom. I to bardzo dobrze. Bo to przecież nie syćko jedno, czy kto biedny albo bogaty; czy kto sie umie modlić albo nie umie, czy kto pozdrowi Boga, a czy też powie: „na zdar".

Nasi ludzi teraz przed plebiscytem uważajom i na to, gdzie ich dzieci bedom chodzic do szkół i w jakim jenzyku sie tam bedom uczyć.

Na Spiszu. z Zamagurza już od dawien dawna rodzice tamtejsi posyłali swoich chłopców do gimnazyum w Nowym Targu lub w Krakowie. I to bardzo było dla nich dobrze i wygodnie. Ponieważ Nowy Targ jest blisko, rodzice czensto odwiedzali swoich synów i w ten sposób pilnowali w nauce a czasem i żywność donosili.

Na Orawie było inaczej. Tam chłopcy chodzili do gimnazyum w Trzcianie. Lecz tutaj były tylko 4 klasy, dlatego po ukończeniu tych klas musieli pojść dalej do Lewoczy, Rożnawy lub Budapesztu na uniwersytet. gdzie ich już rodzice pilnować nie mogli Tacy studenci zdala od domu dostawali sie nieraz w złe towarzystwo.

To niebezpieczeństwo dla naszych chłopców teraz jeszcze wienksze grozi. Bo gdyby naprawde Czesi dalej zostali na Orawie i Spiszu, nasi chłopcy musieliby po ukończeniu niższych klas wendrować aż do Pragi na uniwersytet.

Każdy ojciec zaś i każda matka dobrze wie, co by znaczyła rozpustna Praga dla ich synów. Zepsuła by ich do niepoznania. Tam w Pradze zapomniałby sie modlić widzonc, że nikt koło niego sie nie modli. Tam w Pradze straciłby wiare, widzonc, że nikt koło niego nie wierzy j wierzyć nie chce. Takich zaś niewierzoncych i niemodloncych sie synów żadna matka na Orawie ani na Spiszu mieć nie chce.

Czesi wiedzom. co robiom. Oni chcom uniwersytetu w samej tylko Pradze, aby tam na całom młodzież mieli wpływ oni Czesi, a nikt inny, żadni ksiendzowie. ani też sami rodzice. Tam przerobiliby naszom młodzież na swoje czeskie wykrzywione i bezbożne kopyto.

Inaczej bedzie to w Polsce

Niedaleko Orawy i Spisza prawie na granicy leży miasto Nowy Targ. Ma 8 klasowe gimnazyum. Tutaj tedy studenci z Orawy i Spisza pod pilnom opiekom i dozorem ojców mogom kończyć nauki aż do matury. Jest przy gimnazyum tak zwana „bursa" czyli internat, gdzie studenci z Orawy i Spisza bardzo biedni zadarmo, a bogatsi za małem wynagrodzeniem dostanom mieszkanie i całe utrzymanie. Śliczny to budynek ze światłem elektrycznem i centralnem ogrzewaniem. Każdy ojciec spokojnie i bezpiecznie może tam umieścić swoje dziecko, bo sie mu krzywda nie zrobi. Tutaj kiedykolwiek mogom ich odwiedzić ich rodzice ze Spisza lub Orawy Każdy musi uznać, że jest to wielkie dobrodziejstwo dla Spisza i Orawy, kiej rodzice prawie zadarmo mogliby se wychować swoich synów na ksiendzów, profesorów albo adwokatów.

Słowacy na Orawie z okrengu namiestowskiego i trzciańskiego bedom mieli jeszcze bliżej gimnazyum, bo w samej Trzcianie. Dotychczas były tylko 4 klasy, ale rzond polski zrobi tutaj 8 klas, czyli chłopcy słowaccy bedom megli tutaj konczyć naukę aż do matury. Po maturze zaś majom otwartom drogę na uniwersytet.

Słowacy z tego mogom sie przekonać, że ich Polska traktuje, jako matka swoje własne dzieci. Czy nie lepiej Słowakom pójść do Krakowa, gdzie przyjmie ich polskie społeczeństwo z otwartemi ramionami i nie wyrodowi, jak iść do Pragi i tam rzucić sie w ramiona Czechów, którzy odbierom im jenzyk, wiare i przekonanie narodowościowe.

Bo każdy przez musi uznać, że Kraków jest pobożniejszym chyba od Pragi, gdzie w czwarty dzień republiki czesko słowackiej zwalono kolumne Matki Boskiej. Wszyscy rodzice wiedzom, co cze-

kałoby ich dzieci w Pradze. Staliby sie bezbożnymi nieznabogami.

Co innego jest w Krakowie. Mało jest takich ludzi na Orawie i Spiszu, którzyby w Krakowie nie byli. Wiedzom, że to jest może najpobożniejsze miasto w całej Polsce. Samych kościołów jest tutaj do 100. Widok tej prawdziwej wiary, tej szczerej pobożnosci wywrze wpływ na studentach spisko-orawskich uczoncych sie w Krakowie i sami bedom pobożni.

Sami rodzice kiedykolwiek mogom odwiedzić swoich synów w Krakowie.

W Krakowie jest także seminaryum duchowne, gdzie nasi klerycy ze Spisza i Orawy po skończonych naukach zostanom wyświencani na ksiendzów.

Nasi akademicy z Orawy i ze Spisza, którzy uczom sie na doktorów w Krakowie, już teraz chwalom sobie Kraków, gdzie som w internacie i nienajgorzej im sie powodzi. Ponieważ na drugi rok spodziewamy sie wiencej akademików trzeba dla nich zakupić osobny dom (internat) i już sie o to staramy, tak aby na drugi rok można posłać do Krakowa nie 10 ale 100 akademików.

Rodzice spisko-orawscy, gdzie chcecie waszych synów wyuczyć na ksiendzów, doktorów, profesorów? Czy w Pradze, czy w Krakowie?

O Pradze wiecie, że to bezbożne miasto z bezbożnemi obywatelami Czechami: Kraków zaś znacie, boście sami tam byli.

Pamientajcie przy głosowaniu czy Kraków, czy Praga. *Ks. Jan Sikora.*

Komu wierzyć?

W ostatnich czasach się dużo pisze tak o Polsce, jak o Czechach. Ci wygadujom, że w Polsce to syćko złe, tu sie syćko źle robi a jedyny raj na ziemi teroż to nigdzie indzie, tylko w Czechach. Kto nie żyje w tem ich raju, możeby i uwierzył ich bajkom i tym ohydnym oszczerstwom, w jakich nie poskompiom zacznone od samego P. Boga nikomu. Polacy zaś majonc za sobom prowde, tys nie mogom być cicho na te syćkie bredaie, bo muszom powiedzieć prowde. Nadchodzi czas ostatecznego rozstrzygnienia i komuz teroz wierzyć, zastanowi sie niejeden z wos. Otoż dla uspokojenia napiszem wom pare takich rzeczy, które napisali jeszcze wtedy, kiedy sie jeszcze z nas nikomu nie śniło o tem, że sie bedziemy musieli kłócić z Czechami o własne ziemie.

Wspomnijmy przodewsyćkiem o tem, co dla nas najważniejsze: o wiarze. O tem dziś już nikogo nie trzeba pouczać, że gdzie figury Matki Boskiej zrzucajom, w Pradze czy we Warszawie. Darmo pokazowoł ks Lihosyt innom soche ludziom, których wozili do Pragi, bo kto miał rozum, to sie przeświadcował na własne ocy o prowdzie. Połamanych kawałków ście tam już nie widzieli, bo ich popsrzontali nie przeto, jakoby sie swojego do nieba wołajoncego grzechu wstydzili, ale żeby przed nasymi ludziami ukryć, co zrobili. Jezeliby głosowanie trwało jeszcze pare miesiency, to by moze dali i nowom figure wystawić na miejsce zburzonej, aby ludzi teroz czem wiencej kłamać, a po głosowaniu mieć znowu co w kawałki łamać, ażeby ich husyckim instynktom zadość uczynić.

Z duchowym pokarmem weźmy cielesny i z tego to najpierwy, co dla nas najważniejsze, chleb. Czesi telo wykrzykujom we świat, ze w Polsce bieda bez chleba. No coś bedzie dopiero u nich, bo przecytojcie, co napisali jeszcze w roku 1910. Wyrachowane już od downa, ze biorunc wsyćkich ludzi na ogół, jednemu człowiekowi rocznie potrzebno 230 kilogramów zboża. W Polsce sie rodzi telo ziarna chlebowego, ze wypada na głowe rocznie 260 kg, to jest o 30 kilo wiency na kazdom głowe, aniżeli potrzebujom. Ten zwyske moze Polska sprzedać. Przypatrzmy sie, jak to z tem chlebem w tem czeskim raju. Tam rodzi sie telo ziarna zbożowego, ze wypada na głowe 190 kilo, znaczy o 70 kg mniej jak w Polsce a o 40 kg mniej, jak potrzebno rocnie na człowieka. Wynosi niedostatek ten na rok w całych Czechach 120 tysiency metrów, co Czesi muszom kupować zagranicom i płacić rocznie tylko za ziarno na chleb 360 milionów koron. Przecoz to tak, pomyśli sobie nie jeden z was, przecie Czesi to dobrze oprawiajom role. Tak w tem im nie można zaprzeczyć, ale mocie wiedzieć, że tam jest mało role nadajoncej sie do oprawy, potem zaś tam ludzie dużo genści bywajom, jak u nos. Tam na jednym kilometrze kwadratowym zamieszkuje 130 osób, a u nas tylko 30—35. Ludzi gensto a ziem mało, skondze teroz wziońść tego chleba? Jak sie tu wyżywić? Przeto chcom zagarnonć do siebie całom Słowaczyzny i duzy kawał Wengier, aby sie stamtond poratować, ale jakby nawet i dostali te ziemie, nie duzo im to pomoze, bo i wtedy im jeszcze duzo zboza chlebowego bedzie brakowało. Na Słowaczyźnie ludzie rzadzi bywajom, jak w Czechach, mniej wiencej tak, jak u nas i teroz by chcieli Czesi swoj nadmiar w ludziach posłać na Słowaczyzne, przeto ka jaki Precliczek, Pepiczek broł manatki i lecioł za pana na Słowaczyzne, bo robić to sie im nie chce. Osiadli biednych Słowioków, ani komary i chcom z nich wyssać ostatniom krew. To samo chcieli zrobić i z wami, ale Opatrzność Boska nie dopuści na was tego krzyża, mocie głosowanie i bendziecie sie mogli pozbyć tych nienawidzonych napastników, a wtedy da Bóg pomożemy i Słowiokom.

Weźmy teroz z jadła to, co po chlebie najważniejsze, ziemniaki. Pod tem względem stoją też ni lepiej, co u nich rodzi sie telo ziemniaków, ze rocznie

musom dokupować trzy miliony metrów za 395 milionów koron. W Polsce mamy telo ziemniaków, ze rocznie możemy sprzedać 3 i pół miliona metrów. Razem ze wszystkiem Czesi muszom dopłacić rocznie za żywność dwa miliardy. Dopłacajom na monke, na ziemniaki, a co do miesa, to z tego majom moze jeszcze najmniej. To wy mozecie najlepiej osondzić, który tam bywocie, że z tem bardzo mizernie u nich. Nie wyratuje ich ani smazenie psów i kotów, bo w Pradze i innych miastach czeskich niema mięsa, wojocy czasami dostawajom tylko roz na tydzień coś od noża. Zresztom wy sami widzicie najlepiej, że jak w Polsce nie kupicie jakiej krowy albo konia, to je ta w Czechach nigdzie nie dostaniesz, chyba jakom koze, ale i to z wielkom trudnościom. Ale niech sobie pepicy poposcom i niech wiedzom, ze bez polskiego miesa bedzie im głodno, albo niech chowajom sobie wiencej psów i kotów. A co wom mom powiedzieć o koniach? Teroz, ze Polocy nie chcom przepuścić koni, kim Czesi siedzom na polskich ziemiach Spisza i Orawy, nie kupisz konia ani w Orowce, ani na żadnem jarmarku. Kielo to ludzi przychodzi teroz do N. Targu po przepustki na konie i kielo to próbujom przemycać. Wszyścy się skarzom, ze w Czechach za zaden pieniondz nie kupi ani szkapy.

Jak sami widzicie, nie przesondzamy tu nic, piszemy tak, jak jest.

Jedynie czego Czesi wiencej majom, kielo potrzebujom — pomijajone ich długi — to cukier — Wyrabiajom oni telo cukru, ze tylko połowe wyrobu spotrzebujom dla siebie, a drugom połowe mogom sprzedać. Ale ze samego cukru sie nie najesz, ani nim nie omaszcisz, ani nie posolisz. Pieniondz by sie dał teroz za cukier zrobić, ale tu znowu ta bieda, że Czechom ani z tego nie duzo kapnie, boście juz może słyszeli, że Czesi musieli zastawić dochód wyrobu cukru za to, że im pożyczyli pieniendzy zagranicom. Żebyście zaś nie myśleli, że w Polsce taka bieda o cukier, to wom musze powiedzieć, że w Polsce juz i teroz telo cukru wyrabiajom, że to wystarczy na własne potrzeby, a kiedy sie wszyćkie fabryki ponaprawiajom, bedziemy go mieli wiency od Czechów.

Widzicie z tego wszystkiego, że czy sie wam rozchodzi o wiare, czy też o żywność, to obie rzeczy macie lepiej zabezpieczone w Polsce, jak w Czechach.

Przy tem wszyćkiem musze wam zwrócić uwage na to, zebyście pod Polskom nie rozumieli tylko Nowotarszczyzny i Żywieczyzny, bo to som najbiedniejsze kraje w całej Polsce, ale rozumcie też wielkom Polske, która od Tater sienga aż het po morze i ma 32 milionów obywateli, kiedy zaś Czechosłowacya ze Słowiokami, z Niemcami, Wengrami, Morawianinami i wszyćkiemi razem majom 13 i pół miliona. Rozważcie sobie dobrze i to, gdzie wam bedzie lepiej, czy w takiem państwie, które na wielkość stoji w całej Europie na czwartym miejscu i gdzie z małym wyjontkiem mówiom jednym jenzykiem, tem co i wy polskim, a czy w takiem państwie, które jest gdzieś na samym końcu i gdzie co jeden, to inaczej gwarzy. Czy takie państwo ma trwałość? Przecóż sie dawne Wengry tak rozleciały? He? To wszyćko takie rzeczy, nad któremi sie warto zastanowić.

Orawiak.

† Ks. Józef Gryglak.

Lada dzien Spisz bendzie wolny. Po długich latach srogiego czeskiego ucisku zaś wita wolność dla polskiego ludu. Wszyscy z utęsknieniem czekajom na upragnionom chwile, kiedy ta droga ziemia bendzie spojona z Polskom trwałym, nigdy już nierozerwalnym ogniwem, kiedy zapomniani synowie padnom do nóg Matki Ojczyzny najsłodszej. Niestety tej radosnej chwili nie dożył jeden z najzacniejszych Polaków — dusza piękna, przezacna. Tuż na progu wolności przestało bić serce polskie, gorące, które ukochało Ojczyzne wszystkom miłościom. Doszła nas żałobna wieść o śmierci ks. proboszcza wojskowego, a naszego stryja, ks. Gryglaka Józefa.

Urodził się w 1844 w Łapszach Wyżnich na Spiszu. Szkoły poczontkowe kończył w gimnazyum w Lewoczy. Jako student piechotom udaje sie do Kalwaryi i Krakowa. Obraz M. B. Różańcowej w kościele OO. Dominikanów, tak silne wrażenie wywarł, że zapukał do furty klasztoru, otrzymał imię Adalberta i tu juz pozostał. W celi zakonnej przyjaciółmi młodości jego był krzyż, przed którym klenczał i serce swe wylewał, różaniec, którego nigdy nie opuszczał i brewiarz, z którym we dnie i w nocy sie nie rozrywał.

W 1873 r. otrzymuje świencenia kapłańskie. Odbywa szereg misyi św., a miendzy innymi i wśród rodaków na Podhalu. Zakłada bractwa św. Różańca, a kiedy wybuchła cholera, w czasie ogólnego popłochu pozostał nieustraszony na swoim stanowisku. Ratował chorych, niósł pomoc i pociechę umierajencym, opuszczonym przez wszystkich. W r. 1881 zostaje kapelanem wojskowym na Wawelu, a potem i proboszczem. W tym charakterze pracował przez 30 lat w Ołomuńcu, Wiedniu, Stanisławowie, Lwowie i Przemyślu. W schyłku życia swego przeniósł się na Spisz, aby dokonać ostatnich dni żywota. Zmarł we Frydmanie 18 marca w wigilię swego Patrona.

Ks. Gryglak, to człowiek przezacny, przez wszystkich kochany za piękne zalety duszy i gołębią prostotę serca. Dobry kapłan, kaznodzieja i spowiednik. Zdala od drogiego Spisza żył, ale przez całe życie tęsknił do niego, aż w nim swe prochy złożył jako pierwsze ziarno rozkwitajoncej się wolności. Ko-

chał lud spiski, któremu co roku spieszył łamać chleb słowa Bożego na odpustach. Ukochał rodzinę, której wszystkie siły poświęcał. Słał krewnych do Polski, łożył na ich utrzymanie, wychował szereg pracowników, którzy dzisiaj stajom w szeregu bojowników o Spisz.

Ks. Michał Gryglak,
bratanek.

Do braci wygnańców.

Jo, wygnaniec ze Spisza, dajem kochanym bratom ze Spisza, z Orawy a ze Ślonska serdeczne pozdrowienie i życzem im wytrwałości w tej naszej utropie i prześladowaniu. Bo widzicie, biercie se na przykłod Jezusowom nauke: jak Jezus po świecie chodził, dobrze robił ludziom, a przeto go na śmierć osondzili i ukrzyżowali nieprzyjaciele jego fałecne. Ale, jak ino zmartwychwstał, tak pomdleli ze strachu wrogowie. Tak i na zmartwychwstanie Polski pospadały korony z głów nieprzyjaciół, a i głowy z koronami spadły. Tak widzicie, bracia moi drodzy, apostołowie pokryjomu sie modlili a czekali na Chrystusowe przyjście. I doczekali sie, bo Jezus zmartwychwstał, zstompił do nich i powiedział im: Pokój wom! Tak i Polska, jak ino zmartwychwstała, to już po kilku dniach zstompiła na Spisz, na Orawe, na Ślonsk i powiedziała: Pokój wom! A mioł Jezus apostoła, Tomasa mianem, co nie był tam, kiedy zmartwychwstoł, i on nie wierzył apostołom, ze sie stoł cud, póki nie widzioł ran Pana. Ale jak sie mu Pon Jezus drugi roz ukozoł a Tomas rany, rence, nogi Pańskie poznoł i bok przebity, wtedy uwierzył. Tak i my, bracio moi prześladowani przez Czechów, moi drodzy Spisacy, Orawcy i Ślonzacy, którzy momy ducha z Polski, tak i my cekomy przyjścia polskiego i poniewieromy sie na wygnanstwie, jako i apostołowie poniewierali sie po świecie. Ale im bardziej apostołów uciskano, tem sie wiencej rozkwitała prowdziwo wiara. Tak i te Polske na Spisie, Orawie i Ślonsku prześladujom, ale sie ona rozszerzo i choć krwiom sie zlewo, zyje, nie ginie, ba coroz to mocniejso. A ci, co jak ten Tomas nie uwierzyli jesce w Polske, co som jesce ślepi, przejrzom i uwierzom, kie ino ta Polska przyjdzie do nasej ziemi i na miejsce ceskiego ucisku do nom swom miłość katolickom A my wierzoncy spoimy sie wtedy dowjedna, jako dzieci jednej matki i obronienio sukać bedziemy pod skrzydłami Czenstochowskiej Panny. Złoncymy sie, jako połoncyła sie Polska. Bo i Matka Censtochowsko była sto dwadzieścia roków odłonczona od Pana Jezusa w Kalwaryi, była pod Moskalem, a Pon Jezus był pod Austryakiem, a przecie sie ku sobie ześli wraz, Matka ze swoim Synem.

Wienc jo wygnaniec ze Spisa, co sie poniewierom jesce zdaleka, od mojego Lendaku, od mojej chałupy i rodziny, na te Pańskie Zmartwychwstanie, na te Wielkanoc, wom, bracio Połocy ze Spisa, Orawy i Ślonska, co sie tak, jako i jo, tułecie na wygnańśtwie, posyłom pozdrowienia i słowa wiary. Ludu polski drogi, wytrwaj w wierzeniu przy Polsce, bo blisko już chwila zmartwychstanio.

Wojciech Halczyn.

Czeskie słowo.

Pamientacie chłopcy, jak nas Czechy kusiły ku sobie? Jako obiecywały od Masaryka i Szrobara, że ani włos z głowy nie spadnie temu, co z Polski powróci na Spisz i Orawe. Pamietacie?

Nie dowiarowali my temu czeskiemu kuszeniu, bo my już znamy ich fałszywość. A ci, co myśleli, że prawde mówiom czescy ministrowie, przekonali sie o ich kłamstwie.

Oto, przed dwoma tygodniami poszedł jeden z nas na próbe do Jabłonki, Znacie go — Barnaś z Piekielnika. I co sie z nim stało? Strzelali do niego pepiczkowi żołnierze, bo nie miał karabinu przy sobie, złapali i do wienzienia zaparli. Choćby go i puścili za pare dni, to i tak widzicie o co im szło. O to, aby nas wszystkich Orawców i Spiszaków siedzoncych w Polsce połapać.

Oto co warta czeska obietnica i czeskie słowo!

Żołnierz orawski.

Z czeskiego raju.

W Pradze już nie chcom jeść kotów. Panom z Pragi podobno sprzykrzyły się już koty i psy, bo niedawno odkazali, by zrekwirować dla nich na Spiszu 300, a na Orawie 300 sztuk bydła. Daremnie protestował ks. Blaćka „podbiskup", tłumaczone się tem, że to wywoła rozgoryczenie wśród ludności spisko-orawskiej, która wskutek tego będzie głosowała za Polskom, panowie w Pradze uparli się i chcom 600 sztuk bydła z Orawy i Spisza Ks. Blacha i komisarz Janczek chcieli to bydło zakupić w Polsce i posłać do Pragi. Lecz o tem się w Polsce dowiedzieli i teraz ani jednej krowy nie przepuszczom przez granicę. Oto Czesi mówiom, że w Polsce niema nic, a przecież chcom kupować bydło w Polsce Gdzie jest bydło, tam jest co jeść.

Polskie konie w Czechosłowacyi. Ponieważ w ostatnich czasach kupcy z Orawy i Spisza potajemnie kupowali konie dla Czechów w Polsce, granica została zaparta. Oto Czesi ani koni nie majom.